№ 241. Rok XI. SOSNOWIEC — środa 21 lipca 1920 roku. Cena numeru 1.50 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Bolszewicy tracą wiarę w trwałość swego powodzenia.

Lwów, 20 lipca.

„Gazeta Wieczorna" podaje: Z Moskwy donoszą do Wiednia, że walki na froncie zachodnim północnym i południowo wschodnim są bardzo zacięte i wskazują na postępy akcji polskiej oraz na energiczne przygotowanie polaków do kontrataku.

W wielu miejscach siły bolszewickie muszą ustępować pod naciskiem. Walki w rejonie Dubna i nad Dniestrem mają gwałtowny charakter. Polacy gromadzą tu znaczne siły i wszystko wskazuje, że niedługo przejdą do kontrataku.

Trocki domaga się zupełnego pokonania Polski

Walcz, 20 lipca.

Dzienniki moskiewskie donoszą: Na wielkim zgromadzeniu oświadczył się Cziczerin za natychmiastowym podjęciem rokowań pokojowych z Polską, natomiast Trocki protestował przeciw temu twierdząc, że pokój nie powinien być prędzej zawarty aż czerwona armja wkroczy zwycięsko do Warszawy.

Młodzież żeńska wobec odezwy naczelnika państwa.

Łódź, 20 lipca.

Uczennice klas wyższych oraz maturzystki polskich szkół średnich w Łodzi na zebraniu ogólnym w dniu 18 b. m. w gim. p. H. Miklaszewskiej w myśl odezwy naczelnika państwa postanowiły przystąpić do pracy, mającej na celu, niesienie pomocy moralnej i materjalnej żołnierzom w zorganizowanym „Związku uczennic polskich szkół średnich". W tym celu zostaje utworzonych 5 sekcji: 1) szwalnia, 2) sekcja biuralistek, 3) sekcja kwestarek, 4) sekcja propagandy Czerwonego krzyża, 5) sekcja środków opatrunkowych, do których to sekcji obowiązane są wstąpić wszystkie uczennice klas wyższych oraz maturzystki, którym leży na sercu dobro ojczyzny.

Kozacy dońscy i kubańscy przeciw bolszewikom.

Sztokholm, 20 lipca.

Dzienniki podają wiadomość z Helsingforsu o powstaniu kozaków dońskich i kubańskich przeciwko władzom sowieckim. Armja czerwona ewakuowała miasta Rostow i Taganrog.

Podział Cieszyńskiego.

Morawska Ostrawa 20 lipca.

Czeskie biuro prasowe cytuje doniesienie „Techner Tageblatt", w myśl którego podkładem dla obecnych pertraktacji czesko-polskich w kwestji cieszyńskiej jest projekt, który już zeszłego roku był przedmiotem rokowań. Według tego projektu polacy otrzymaliby część rewiru węglowego, odpowiadającą w przybliżeniu linji z d. 5 listopada 1918 r.

Z okręgu cieszyńskiego podobno odstąpią polacy czechom pięć gmin, a mianowicie: Szebeszwice Górne i Dolne, Domaszkiewicze, Toszonowice i Olbrechcice, są ponadto gotowi zawrzeć z czechami umowę w sprawie dostawy węgla, a następnie kolejową i militarną konwencję.

Następnie odstąpią polacy czechom okręg jabłonowski w celu umożliwienia połączenia czechosłowackiej Republiki ze Słowaczczyzną. Trzyniec ze swojemi hutami żelaznemi zostałby przy Polsce.

Bojkot Węgier nie udał się.

Wiedeń, 19 lipca.

Węgierski poseł w Wiedniu dr. Graly rozmawiał z współpracownikiem „N. Freie Presse" na temat trwającego jeszcze „bojkotu" Węgier. Na pytanie dziennikarza, czy rząd węgierski nie zamierza wdrożyć — ewentualnie za pośrednictwem ententy — rokowań z „międzynarodowym związkiem stowarzyszeń zawodowych" w sprawie zaniechania bojkotu poseł węgierski odpowiedział: „Nie sądzę, aby takie rokowania miały jakiś sens. Jest też zupełnym fałszem, jakoby rząd węgierski zwrócił się w tej sprawie do ententy.

Gospodarcze skutki bojkotu są zupełnie minimalne, skoro bojkot praktykowany jest ściśle tylko w Austrji, a czescy kupcy korzystają z niego nawet, aby towary swoje bez konkurencji na Węgrzech sprzedawać. Najlepszym dowodem, że gospodarczo bojkot Węgrom nie zaszkodził, jest fakt, że waluta węgierska właśnie podczas bojkotu podniosła się znacznie. Możemy przeto czekać spokojnie, aż się panom aranżerom bojkotu spodoba wstrzymać swą akcję i uchwałę bojkotową pod jakimkolwiek pretekstem odwołać".

Dalsze sukcesy gen. Wrangla.

Lwów, 20 lipca.

„Gazeta Wieczorna" donosi, że wojska gen. Wrangla zajęły Marjanpol. Wojska bolszewickie uciekły w popłochu. Od działy armji ochotniczej wylądowały w pobliżu Taganrogu i dają bolszewikom ciężkie straty. Wojska gen. Wrangla posuwają się do ataku na Chersoń. Bolszewicy zmuszeni byli wycofać z frontu polskiego kilka pułków piechoty, aby im stawić opór.

Kubańczycy i Machno połączyli się z armją Wrangla.

Lwów, 20 lipca.

Oddziały zielonej armji kubańskiej i oddziały głośnego atamana Machno, połączyły się z armją gen. Wrangla, wzmacniając ją o 21 tysięcy ludzi. Bolszewicy są tym wysoce zaniepokojeni, a sowiecka „Prawda" stwierdza, że na Wrangla trzeba obecnie zwrócić baczną uwagę, gdyż staje się niebezpiecznym jak i przygotowująca się kontrofensywa polska. Generał Wrangel znajduje się bardzo blisko zagłębia donieckiego, a jeśliby udało mu sią tam wejść, Rosja zostałaby pozbawiona węgla.

„Przodkowie twoi krwią zapisali
W przeszłości swej czerwonych tyle kart,
A w tobież dla mnie serce się nie pali.
Wstań! Bądź ojców swoich wart!"

L. Rydel.

Niech czyn nasz da świadectwo,
iż godniśmy miana synów i wnuków tych
co dla Ojczyzny krew swą przelewali.

BROŃMY OJCZYZNY!

Stańmy w szeregu tych, co grosz swój niosą na

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski.

Pójdziemy wszyscy.

Pójdziemy wszyscy!...
Z bronią czy bez broni,
Pieszo, czy w konnym bojowym ordynku!
I nie zaznamy rozkoszy spoczynku,
I nie wypuścim dotąd miecza z dłoni,
Aż wróg swój krwawy łeb do nóg nam skłoni!

Pójdziemy wszyscy!
Jako w one lata,
Kiedy dla chwały Pzeczypospolitej
Rzucano gniazda, mienie i zaszczyty,
Gdy się zrywała husarja skrzydlata,
I szła, jak wicher, co po stepach lata!

Pójdziemy wszyscy!...
Przez ciernie i głogi,
Z ułamkiem szabli bodaj! z krwawą blizną!
Zraszając potem i krwią ziemię żyzną,
Przez ukraińskie i poleskie drogi,
I białorusko-litewskie rozłogi!

Pójdziemy wszyscy —
Póki sił wystarczy,
Będziemy walczyć, Polsko, o Twe szczęście!
A gdy zabraknie armat — to na pięście!
Na kosy, jeśli bagnetów nie starczy!
I powrócimy — „z tarczą lub na tarczy"!

A ci co spoczną w samotnej mogile
Na wielkim stepie, śród leśnej gęstwiny,
Strzeżeni jeno przez dzikie badyle,
Nie zginą w szarym zapomnienia pyle
I będą wiecznie żyć przez swoje czyny!

Już rozpętała się ofiarna fala!
Fala zapału! — fala bohaterstwa!
Drgnęła uczuciem każda dusza czerstwa
I ognie w sobie niezmiernie rozpala,
A to, co było liche — w proch obala!

Słyszysz, o Polsko! ten szum groźnej fali?
Słyszysz, jak boje o Twój próg daleki
Krwią się zrumienią bezimienne rzeki,
Krwią Twoich synów, lecz i krwią moskali,
Tak się dokona czyn, co Cię ocali!

Oto najwyższa zebrała się Rada,
W jednym wysiłku męstwa, a nie w trwodze
Idą w szeregu żołnierze i wodze!
Chłop ostrzy kosę, szlachcic na koń siada!
Któż śmiałby twierdzić, że Polska upada?!

Pójdziemy wszyscy!
Za jednym rozkazem!
I zwyciężymy teraz, czy też później!
Nic już tej spójni duchów nie rozluźni
I zwyciężymy ogniem i żelazem
I tym, że wszyscy dziś idziemy razem!

Tadeusz Kończyc.

Przegląd armji ochotniczej.

Warszawa, 19 lipca.

Warszawa, która przywykła już do wszelkiego rodzaju pochodów urządzanych z każdej, nawet błahej okazji, oglądała wczoraj pochód, który miał swój cel i wyraz.

Nie było w nim zwykłego szablonu dotychczasowych manifestacji, brali w pochodzie udział tylko ci, którzy na wezwanie naczelnika państwa, że „Ojczyzna w niebezpieczeństwie", porzucili ławy szkolne i uniwersyteckie, warsztaty i biurka i stanęli w szeregach, by bronić Ojczyzny przed nawałą bolszewicką...

Przegląd sił robotniczych wypadł bardzo dobrze, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, choć, sądząc ze spotykanej poza pochodem na ulicach młodzieży z kokardami ochotniczymi na piersi, część jej wzięła tylko udział w pochodzie, a znaczna część nie uległa jeszcze ostatecznemu przeglądowi. Sądzić również należy, że po wczorajszym pochodzie manifestacyjnym, kadry ochotnicze wzrosną jeszcze kilkakrotnie, zasilone przez tych, którzy dotychczas ociągali się ze wstąpieniem.

Od wczesnego rana plac przy świątyni na placu Saskim napełniły tłumy ciekawych, witających okrzykami napływające ze wszystkich stron szeregi ochotników, ustawiających się w ordynku.

Olbrzymi plac zapełnił się w zupełności, tak, że przecisnąć się przezeń nie było można.

O godz. 11 rozpoczęła się w świątyni msza, odprawiana przez biskupa polowego Galla, w obecności organizatora armji ochotniczej, generała broni Józefa Hallera, ministra wojny, gen. Leśniewskiego, komendanta miasta, gen. Zawadzkiego, gen. Durskiego i wielu innych przedstawicieli wojskowości. Świątynię zapełnili ochotnicy, stojący w szeregach, przedstawiciele weteranów 1863 roku i wielu instytucji.

Drugą mszę polową odprawiono przy wejściu do świątyni.

Po mszy na stopniach świątyni odbyło się poświęcenie sztandaru armji ochotniczej, doręczonego gen. Hallerowi przez biskupa Galla, który w krótkim, jędrnym, prawdziwie żołnierskim przemówieniu, wezwał wszystkich do skupienia się przy naczelniku państwa, do oddania się na służbę narodu już to w armji ochotniczej, idącej walczyć na front, już to w służbie pomocniczej.

Przez cały ten czas krążyły nad placem i miastem aeroplany, rzucające tysiące odezw, wzywających do wstępowania do armji.

Następnie gen. Haller, z biskupem Gallem i ministrem gen. Leśniewskim, oraz przedstawicielami wojskowości udali się na placyk, przy zbiegu ul. Kredytowej z Mazowiecką, by dokonać przeglądu ochotników.

Rozpoczynały pochód zastępy ochotników z Narodowej Partji Robotniczej, a za nimi szły tysiące studentów, uczniów, dzieci niemal, urzędników, nauczycieli, handlowców, rzemieślników i t. d.

Szli niektórzy już w mundurach, niektórzy z karabinami, a szli krokiem żołnierskim, równym, aż się serce radowało, patrząc na nich. Wrodzona krew żołnierska obudziła się w nich i miało się wrażenie, że to nie ochotnik idzie, lecz stary żołnierz, a w oczach ich wszystkich biło jedno silne postanowienie: odpędzimy wroga od granic Ojczyzny, nie pozwolimy na pokój hańbiący...

W czasie pochodu niesiono mnóstwo plakatów agitacyjnych i napisów, w sposób barwny malujących rozkosze raju bolszewickiego i wzywających wszystkich do służby dla Ojczyzny.

Notujemy niektóre z nich: pod portretem naczelnika napis: Czyście spełnili swój obowiązek? „Naczelniku, prowadź nas ku zwycięstwu". „Idź z nami na front". „Wszystko dla zwycięstwa". „Nie uciekaj, daj na armję". „Robotnicy do szeregów armji ochotniczej", i wiele innych, bijących jakby taranem w sumienia ospałych.

Grupa robotników niezależnych wystąpiła z kosami na sztorc osadzonymi.

Szedł również oddział ochotniczek legji kobiecej, oraz formacji czerwonego krzyża.

Długo trwał ten pochód wielu tysięcy ochotników, witanych okrzykami przez tłum zebrany na ulicach...

Warszawa przeżyła wczoraj piękny dzień...

A do późnego wieczora krążyły wczoraj po mieście samochody z paniami agitującymi zarówno za pożyczką odrodzenia, jak i wstępowaniem do wojska.

Popołudniu i wieczorem we wszystkich teatrach i kinach odbyły się przedstawienia bezpłatne dla żołnierzy, ochotników i ich rodzin.

O co idziemy walczyć?

W starożytnej Sparcie, mężnej greckiej krainie, gdy wypadało rycerstwo wyprawiać do boju, matki, żony i siostry mających walczyć żegnały wyruszających temi słowy: Wracajcie z tarczą lub na tarczy!

Wracajcie z tarczą, to znaczy zdrowi i cali, w pełnym rynsztunku, a więc jako zwycięscy. Wracajcie na tarczy, to znaczy jako zabici lub ciężko ranni. Innego powrotu spartańskie kobiety nie uznawały, uważały, że na to wychowały swych synów, by ci umieli mężnie stać w obronie ojczystej ziemi, by umieli odpierać wroga aż do ostatniego tchnienia, by wracali do domostw swych albo w tryumfie jako zwycięscy, albo też niesieni na tarczach jako ci, co w boju polegli. A nie byłoby wypadku, by spartanin tej idei się sprzeniewierzył, bo czekałaby go za to najsurowsza kara, pogarda matki, żony lub siostry, które by patrzeć nie chciały na odstępcę i tchórza, przeklinałyby pamięć jego własne dzieci, które paliłyby się ze wstydu na myśl o ojcu, co z pola walki uciekł.

Kobieta polska ma chyba te same prawa! Żołnierz polski walczyć ma o wolność swego kraju, ma on bronić naszych pól, fabryk, ma uchronić naszego robotnika przed rządami bolszewickimi, których tło stanowi głód i nahajka, ma on walczyć w imię tego, by nasze szkoły i świątynie nie były bezczeszczone, by każdy z nas mógł w spokoju poświęcić się pracy w swoim zawodzie, ma, co najważniejsze, stać na straży naszych ognisk domowych, i nie dopuścić do tego pohańbienia i upodlenia, jakie ma miejsce w bolszewickiej Rosji.

To też każda polka, wyprawiając drogiego sercu swemu żołnierza—męża, ojca, brata czy syna na front, żegna go słowy „z tarczą lub na tarczy"; ma on w myśl tego hasła nieugięcie stać na linji bojowej i piersią swą bronić granic państwa. Gdyby zaś nawale ostać się nie mógł, gdyby zalać ona miała nasz kraj, wolno mu wrócić tylko na tarczy, jako poległemu w bohaterskim wysiłku.

Z. R.

W sprawie pomocy Zagłębia dla armji ochotniczej.

Zgodnie z dyrektywą Główn. inspekt. armji ochotniczej zjazd delegatów prowincjonalnych oddziałów polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w dniu 11 b. m. w Warszawie uchwalił:

1) Przyjąć opracowany przez Zarząd główny P.T.C.K. program działalności pomocniczej dla armji ochotniczej.

2) Wezwać oddziały prowincjonalne do natychmiastowego zorganizowania tej akcji.

3) Działać w porozumieniu z Komendą miejscową wojsk i organizacjami społecznymi, działającymi na miejscu.

4) Wytężyć wszystkie siły, aby armja ochotnicza była należycie zaprowidowana we wszystko, co może jej gwarantować zdrowie fizyczne i moralne.

Wykonanie tak olbrzymiego programu przechodzi siły jednej organizacji, to też sosnowiecki oddział P.T.C.K. wezwał do współpracy organizacje społeczne i zwołał w dniu 18 b. m. zebranie w sali rady miejskiej, na które zaproszono przedstawicieli organizacji społecznych i zawodowych, mających siedziby w Zagłębiu, pragnących wziąć udział w tej akcji.

Na zebraniu tym powołano do życia „Komitet pomocy armji ochotniczej Zagłębia Dąbrowskiego", którego zadaniem będzie uśrodkowanie całej akcji, prowadzonej przez różne instytucje Zagłębia, a mającej na celu pomoc armji ochotniczej. Komitet stanowią: dowódca miejscowego garnizonu, dwóch przedstawicieli Zarządu sosnowieckiego oddziału P.T.C.K., dwóch przedstawicieli Zarządu miasta So-

snowca, prezydent p. Cz. Jankowski i ławnik F. Sitaszek oraz przedstawiciele różnych instytucji: pp. C. Dmochowski, B. Jędrzejski, J. Kołudzka, P. Kozarski, M. Sarkiewicz, A. Nowak, J. Przedpełski, Sz. Rudowski, J. Wasilewska.

Kontrolę nad działalnością Komitetu powierzono komisji rewizyjnej w osobach pp. St. Rzeskiego, K. Wesińskiego i delegata Czerwonego Krzyża.

Instytucje Zagłębia, które pragną wziąć czynny udział w pomienionej akcji, w pierwszym rzędzie sejmik powiatowy, zarządy miast Będzina, Czeladzi i Dąbrowy oraz inne proszone są o skierowanie swych delegatów do Komitetu.

Siedzibą Komitetu jest biuro sosnowieckiego oddziału P.T.C.K. ul. Warszawska № 12 w Sosnowcu.

Komitet otworzył rachunek swój w sosnowieckim oddziale Banku handlowego w Warszawie i uprasza wszystkie instytucje i poszczególne osoby, które pragną przyjść z pomocą armji ochotniczej, o składanie nań na powyższy rachunek.

Komitet będzie informował społeczeństwo za pośrednictwem miejscowej prasy o potrzebach rekrutujących się oddziałów armji ochotniczej, jako też o postępie prac w tym kierunku.

Najbliższe plenarne zebranie Komitetu odbędzie się w czwartek d. 22 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników, ul. Czysta l. 9 w Sosnowcu. Instytucje, które są reprezentowane w Komitecie, a pragną wziąć czynny udział w akcji pomocy dla armji ochotniczej, proszone są o przysłanie delegatów na to zebranie.

W imieniu Komitetu pomocy armji ochotniczej Zagł. Dąbr.
J. Przedpełski,
M. Wencel.
W. Wasilewska.

O czyn realny dla Polski.

Mnóstwo patrjotów jest wśród nas. Niemal każdy uczciwy, światły polak z całej duszy dobrze życzy swej Ojczyźnie, kocha ją. Niemal każdy polak pragnie Jej dobra, siły, chwały. Gdy czytamy piękne, patrjotyczne wywody literatów i publicystów, — niemal każdy gorąco przyznaje słuszność i hasłom i wezwaniom. Gdy na publicznym zgromadzeniu o serca nasze uderzy dźwięk żywego patrjotycznego słowa, w każdym niemal oku rozpala się błyski entuzjazmu dla sprawy narodowej.

Ale idźmy dalej o krok i szczerze, w cichości własnych dusz, spytajmy się siebie samych, co czynimy, by tę mgławicę pięknych uczuć i nastrojów przekuć w hartowną stal realnego czynu?

Spytajmy się samych siebie: co dajemy Ojczyźnie, co czynimy, by to dobro, którego dla niej pragniemy, ze sfery naszych pięknych życzeń zstąpiło na realny grunt faktów rzeczywistych?

Co czynimy, by sprawę rozwoju Polski naprzód posunąć, by wspomódz Ojczyznę, zwłaszcza dziś, gdy w ciężkiej jest Ona potrzebie, gdy po dniach cudownego odrodzenia wolności, piętrzą się przed Rzeczpospolitą tytaniczne zadania?

I oto wielu, zaiste bardzo wielu z nas, gdy takie zada sobie pytanie, a umie siebie sądzić sprawiedliwie—ujrzy na swej twarzy rumieniec wstydu.

Nie spłoni się nim napewno jedna tylko kategorja dzisiejszego polskiego pokolenia.

To ci, co z karabinem przy zmęczonej skroni, ze skrwawioną szablą w dłoni tam, na wschodnich rubieżach ukochanej Ojczyzny własną swą piersią, krwią i życiem osłaniają Polskę i nas tu wszystkich spokojnie żyjących przed najazdem śmiertelnych wrogów.

Ale poza tymi bohaterskimi zastępami, wśród nas, tu osłoniętych bezpiecznie ich ofiarnym czynem, wielu jest takich, co niczym realnym, żadnym czynem nie zadokumentują swego patrjotyzmu, swej miłości dla Ojczyzny, co do czynu takiego nie staną nawet wówczas, gdy nadarza się po temu łatwa, dogodna sposobność.

Taką sposobnością jest obecnie podpisywanie pożyczki odrodzenia Polski. Łączy ona w sobie dogodne ulokowanie kapitału, z pięknym czynem obywatelskim, wspomagającym państwo. A jednak ilu wśród nas uchyla się od spełnienia tak łatwego i prostego obowiązku obywatelskiego, iluż nie chce podpisać pożyczki, lub podpisuje ją w znacznie niższej kwocie, niżby podpisać mogli? Iluż jest takich, co sami wprawdzie subskrybowali pożyczkę, lecz nie poczuwają się do obowiązku propagowania jej wśród swego otoczenia?

Te występki przeciw Ojczyźnie, te występki których, przecież tak łatwo, tak bardzo łatwo uniknąć, winni ci, co je dotychczas spełniali, naprawić najrychlej.

Bodaj w ten sposób czynem stwierdzajmy swój patrjotyzm.

Jeszcze o Kasie chorych.

Dzielnym człowiekiem, jak się okazuje, jest nie ten, którego los w dzielność wyposażył, ale ten, kto w siebie i w innych tę swoją dzielność wmawia. Najoczywistszym tego dowodem jest osławiony nasz p. Komisarz Kasy chorych, który nawet otrzymawszy nareszcie — o szczęśliwe Zagłębie — dymisję z zajmowanego stanowiska, jeszcze nie daje za wygraną i, uważając, że za czasów swej w Sosnowcu działalności nie zdołał pogrążyć Kasy w nicości, usiłuje tego dokonać możliwie jaknajszybciej; stawia on tego rodzaju przeszkody swemu zastępcy, żeby go całkowicie do pracy zniechęcić, że mimowoli nasuwa się podejrzenie, o co tu chodzi, czy o to, żeby panowie w rodzaju dotychczasowego komisarza mieli możność spożywania skarbowego chleba niewiadomo za co, czy też o pewne świadczenia na rzecz robotnika.

Jeżeli p. Komisarz ustępujący czuje się w swej ambicji dotkniętym, no to trudno, niech się pocieszy tym, że robotnicy, dotknięci w swej kieszeni, nietylko nie czują żalu do p. Turowicza za dymisjonowanie „zasłużonego" p. Komisarza, ale uważają, że tej dymisji wogóle w zdrowych warunkach nie byłoby zupełnie, gdyż ludzie tego typu nie mają żadnych praw do ubiegania się o tak zwłaszcza odpowiedzialne stanowiska. Ale mniejsza o to.

Nie jest to wcale tajemnicą, że nieudolnie konspirujący się tryumwirat w Kasie chorych robi wszystko, co jest w jego mocy, do obalenia tej instytucji, chodzi tu o wykazanie, że bez p. Harry nic się nie ostanie. Ale na nic ta krecia robota, na nic to, że następcy p. Harry nie przekazuje się zupełnie czynności, że go się ignoruje całkowicie, gorzej nawet, za pomocą niepoczytalnych i nieodpowiedzialnych notatek w jednym z tutejszych pism, które stale — niewiadomo tylko, za co i dlaczego, kruszy kopje w obronie uciśnionego p. Komisarza — podaje się osobę nowomianowanego p. Marka w wątpliwość, zarzuca mu się brak przygotowania, podnosi to, że niedość jest mieć wykształcenie polityczne i ekonomiczne, ale wykazać się trzeba fachową praktyką i t. d.

Dla ludzi umiejących czytać między wierszami jasne jest, o co tu chodzi, zwłaszcza, że „tryumwirat" tak nieudolnie zamiata za sobą ślady, robi wszystko tak iście po swojemu, iż widać jaknajwyraźniej, że miejsce, w którym notatka „Osobiste" z „Kurjera Zagłębia" № 163 została napisana, jest wprawdzie w bliskim jego sąsiedztwie, ale bezwarunkowo znajduje się poza tą redakcją. Ale, panowie, źle się bawicie! Zwracamy waszą uwagę, że wszyscy jecie chleb polski, wszyscy jesteście urzędnikami ministerjum pracy i nie wolno wam działać wbrew rozporządzeniom tegoż ministerjum. Niech wam się nie zdaje, ze ludzie nie widzą waszych matactw, niech wam się nie zdaje, że kupić można wszystko i zagłuszyć wszelkie objawy niezadowolenia.

Nie mamy powodu do entuzjazmowania się osobą nowomianowanego p. Marka, boście zrobili wszystko, aby poznanie go stało się rzeczą nazbyt trudną, jednak wszakże możemy powiedzieć, że nie mamy też najmniejszej racji do robienia mu tak poważnych zarzutów, na jakie zasługiwać było zdaje się stałą dążnością p. Harry.

Chcemy wierzyć, że ministerjum wybrało tym razem człowieka odpowiedniego i darzymy p. Marka całkowitym zaufaniem, czego ustępujący p. Komisarz, który, mieliśmy tego liczne dowody, nie grzeszy wcale skromnością, nawet w najlepszych chwilach swego żywota powiedzieć o sobie nie mógł.

A więc, panowie z tryumwiratu, ostrożniej „działajcie", bądźcie zwłaszcza uważniejsi wtedy, gdy oddajecie tak nieudolnie inspirowane notatki i liczcie się z tym, że za wasze niedopuszczalne intrygi może was spotkać sąd dyscyplinarny. Czyście o tym pomyśleli?

Z. R.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś Praksedy P. M. Wiktora M.
Jutro Marji Magdaleny, Platona M.
Wschód słońca g. 4 m. 05
Zachód „ g. 8 m. 06.

Program

12-go kursu plebiscytowego.

Środa 21 b. m. o g. 10 rano pogadanka historyczna z przezroczami podch. Walewski.

O godz. 4 po poł. odczyt p. Olszewskiego p. t. Historja G. Śląska.

O godz. 8 w teatrze zimowym uroczysty wieczór pożegnalny ochotników sosnowieckich.

Czwartek 22 b. m. o godz. 10 rano pogadanka ekonomiczna z przezroczami podch. Walewski i kapr. Kąkolewski.

O godz. 4 po poł. odczyt p. Piedowskiego p. t. G. Śląsk a Polska.

O godz. 8 w teatrze „Chrześniak wojenny".

Piątek 23 b. m. o godz. 10 rano przedstawienie kin. w Zagłębiu.

O godz. 4 po poł. odczyt kapr. Kąkolewskiego o Piłsudskim.

O godz. 8-ej w teatrze „Gubernator i Troskij".

Sobota 24 b. m. o godz. 10 rano odczyt p. Pawełka p. t. Wojna światowa i jej skutki dla Polski i Niemiec.

O godz. 4 po połud. odczyt podch. Walewskiego p. t. Walka pleb. na G. Śląsku.

O godz. 8 w teatrze zimowym „W szponach niemieckich".

Niedziela 25 b. m. wyjazd kursu na tray dal do Krakowa i Wieliczki, powrót we wtorek 27 b. m. o godz. 9-ej wieczorem.

Środa 28 b. m. odjazd kursu na G. Śląsk.

Uwaga. Szachy, warcaby, domino i piłka nożna są do użytku kursistów w godzinach wolnych od zajęć kursowych.

Książki wypożyczać można każdego dnia od godz. 9-ej do 12 w poł.

Zapisy do ochotniczej legji kobiet przyjmuje delegacja z Warszawy od dn. 19 lipca w zaofiarowanym przez Koło polek lokalu szkolnym przy ul. Kościelnej 8 II piętro codziennie w godzinach od 9 do 1 i od 4 do 8 wieczorem.

Ochotniczki muszą wykazać się przy przyjmowaniu do legji:

1) Pozwoleniem rodziców lub opiekunów w razie niepełnoletności;

2) Świadectwem moralności;

3) Dobrym świadectwem pracy z ostatnich czasów, a w braku tego pozwoleniem stowarzyszenia albo dwu wiarogodnych osób;

4) Świadectwem zdrowia;

5) Umiejętnością czytania i pisania.

Ze Związku felczerów. Wobec ważności chwili, zarząd Związku felczerów Zagłębia Dąbrowskiego, wzywa wszystkich członków z całego Zagłębia, aby nie czekając poboru, sami dobrowolnie wstąpili do armji czynnej, gdzie praca ich może się okazać bardzo potrzebną i pożyteczną. Wykażemy tym całemu krajowi, że wbrew twierdzeniom felczerożerców, praca nasza przyniesie pożytek ogólny.

Chcący wstąpić do armji, raczą natychmiast zawiadomić o tym zarząd Związku z nadmienieniem dokładnego adresu i ilość osób rodziny.

Wieczór ochotniczek i ochotników. Dziś w teatrze miejscowym odbędzie się pożegnalny wieczór ochotniczek i ochotników, którzy z Sosnowca wyruszają na front. Na treść wieczoru złożą się popisy artystów miejscowych oraz orkiestry smyczkowej zapasowego bataljonu 11 p. p. Sądzimy, iż każdy pospieszy na ten koncert, by pożegnać naszych zuchów.

Zebranie w sprawie zbiórki na Czerwony Krzyż. Dziś w środę o godz. 6 w. odbędzie się w lokalu Czerwonego Krzyża Warszawska 6 (przy sądzie) zebranie w sprawie zbiórki na armję ochotniczą. Wszystkie organizacje, stowarzyszenia i osoby zainteresowane proszone są o jaknajliczniejszy udział. W obec nagłej potrzeby inne sprawy muszą ustąpić na później.

Nieprawne podwyższenie cennika. Kto upoważnił p. fryzjera Cegłowskiego do podwyższenia o 100 proc. cennika. Jak wiadomo, mydło staniało o 8 mk. na funcie, artykuły fryzjerskie od dwu miesięcy również wcale nie drożeją, a p. Cegłowski cennik zmienia. Podobne postępowanie spotkać się musi z oburzeniem klijentów oraz właściwie tym zająć urząd do walki z lichwą. P. Cegłowski cechu fryzjerów nie uznaje i za swe postępowanie z listy członków cechu został wykreślony. Zapomina on jednak, że prócz tego jest jeszcze urząd walki z lichwą i policja, które potrafią w razie potrzeby wstrzymać zapędy spekulacyjne.

Odezwa Zarządu

zrzeszenia kupców polskich handlujących inwentarzem.

Zarząd zrzeszenia, odczuwając głęboki entuzjazm, płynący ze słów naczelnika państwa, wzywających do obrony zagrożonych progów ojczystych, pomny na dotychczasowe wysiłki, uważa w chwili obecnej za swój obowiązek powołanie wszystkich członków zrzeszenia do służby w szeregach armji narodowej.

Niech wszyscy, którzy czują się zdolni do noszenia broni, staną w szeregach na ochotnika, niech każdy z członków spieszy z darami i ofiarami na pomoc dla wojska polskiego.

W celu wykonania powyższego zarząd zrzeszenia poleca kołom powiatowym:

1) wywarcie odpowiedniego nacisku na młodszych członków zrzeszenia w celu nakłonienia ich do wstępowania do wojska.

2) postanawia zabierać po dziesięć marek od sztuki bitego jak i żywego inwentarza na potrzeby członków wstępujących dobrowolnie do wojska.

Wszyscy do szeregu, Ojczyzna woła, każdy syn wierny kraju winien dziś stanąć na apel.

Zrzeszenie kupców, handlujących inwentarzem. W dniu 18 lipca odbyło się zebranie miejscowego oddziału w myśl odezwy R. O. P. Uchwalono jednogłośnie wysłać dwuch członków jako ochotników do armji i jednorazowo przeznaczono na oddział ochotników mk. 9172 i na plebiscyt mk 3770.

Ponadto członkowie zrzeszenia złożyli poszczególnie: pp. A. Dobrowolski mk. 5 tys. i podpisał pożyczki mk. 100 tys. długoterm. T. Wojciechowski i 5 tys. jeden zegarek srebrny. J. Edelman 5 tys. S. Musialski 5 tys., bilonem srebr. mk. 34 fg. 5, kor. 4, rb. 1, zegarek srebrny i portabak srebrny. S. Turbiński 5 tys., zegarek złoty, dewizkę z breloczkiem i jedną obrączkę. W. Zabrzowski 5 tys. dewizka złota, jedna papierośnica, 3 pierścionki, jedna para złotych spinek, kawałek srebra, 2 obrączki złote. J. Niewiarowski 5 tys. A. Kacik 1 tys., zegarek złoty. E. Grzybowiński 3 tys., zegarek złoty, papierośnicę srebrną, jeden pierścionek złoty, g... w srebrze rb. 1 80 kop. K. Brzostowski 5 tys. St. Polaczonek 1 tys. Stefan Gl..ra 1 tys. mk. Antoni Banasik 3 tys. Piotr Otrębski obiecuje dać w przyszłości.

Z Będzina.

Komitet pomocy dla armji ochotniczej urządza w czwartek, d. 22 w „Corso" koncert na rzecz armji ochotniczej ze współudziałem sił miejscowych i artysty teatru sosnowieckiego p. Winiarskiewicza. Mamy nadzieję, że publiczność miejscowa ze względu na dobór sił w koncercie jak również ze względu na cel licznie stawi się w teatrze.

Z Czeladzi

Rewolucyjny wiceburmistrz. W ubiegły czwartek odbyło się u nas posiedzenie Rady miejskiej, na którym mieliśmy okazję usłyszenia „budującej" przemowy wiceburmistrza p. Frąckiewicza, który odważnie twierdził, iż tylko „rewolucja może teraz doprowadzić Polskę do wolności".

Nie będziemy tu oczywiście dyskutowali z p. Frąckiewiczem na temat socjologji obcości z tej racji, że nie sądzimy, aby na ludzi tego pokroju działać mogły argumenty, im wystarcza jedynie powiewanie czerwoną płachtą przy każdej okazji. Jak najczęściej widzą oni jedno tylko przed sobą i w najtragiczniejszych nawet chwilach myślą wyłącznie o zaspokojeniu wywrotowej dążności... ze swych sądów, zamiast krajowi dopomóc, burzą w nim wszystko, co inni wznosić usiłują, kalają najczystsze porywy innych, sami zdolni jedynie do plugawych chwytów i plwania na własnych rodaków i ziemię rodzinną.

Że tak jest a nie inaczej, dowodzi postępowanie tegoż p. Frąckiewicza w sprawie zapomóg dla rodzin tych, którzy udadzą się na front. Gdy wszystkie magistraty pospie-

szyły z zapewnieniem bytu rodzinom walczących, u nas p. wiceburmistrz inne zajął stanowisko, to też nasi urzędnicy magistraccy, bojąc się śmierci głodowej dla swych rodzin, zmuszeni zostali do pozostania na miejscu.

Jak widzimy, ludzie w naszym mieście „umieją" zrozumieć doniosłość chwili! Czy długo jeszcze znosić będziemy podobne zbrodnicze słowa i czyny?

Z Dąbrowy.

Baczność lokatorzy!

Ostatni dekret o ochronie lokatorów przewiduje, że lokatora eksmitować można z lokalu i wtenczas, gdy ten „zalega" w opłacaniu czynszu. Zwrot ten nie jest dość jasny i niektórzy nieuczciwi właściciele domów za namową różnych „pisarczyków - mecenasów" wyzyskują niejasno powiedzianą uchwałę na swoją korzyść.

Przekona nas o tym następujący fakt: Pięcioletni lokator płaci gospodarzowi czynsz najsolidniej i to cenę 4 razy większą od umówionej. Przez całe pięć lat gospodarz przychodzi do sklepu lokatora sam i czynsz odbiera. W końcu gospodarz, wstydząc się jeszcze cenę śrubować, chce pozbyć się starego lokatora, a na tego miejsce zdobyć nowego.

Chwyta się więc różnych środków represyjnych. Zaczyna więc od awantur, a kończy na bezprawnym łączeniu swojego prywatnego mieszkania ze sklepem lokatora, i po czynsz nie przychodzi.

A gdy lokator, chcąc się ubezpieczyć od samowolnego wkraczania do jego sklepu, stawia na drzwiach szafę, gospodarz udaje się po „poradę" do „pisarczyka-mecenasa", który odrazu radzi mu, aby sprawę o eksmisję umotywował niewypłacalnością lokatora, który Bogu ducha będąc winien, czeka, aż gospodarz się „wytańczy" i po pieniądze przyjdzie.

Sądy nasze, trzymając się ściśle litery prawa, które w danym wypadku nie jest dość jasne, wydają wyroki na korzyść gospodarzy.

Sprawa z tego zakresu będzie niebawem rozpatrywana ponownie ponownie przez sąd pokoju z opozycji w Dąbrowie. Budzi ona zrozumiałe ogromne zainteresowanie.

Do czasu wyjaśnienia przez wyższą instancję, czy podobnego lokatora można uważać za „niewypłacalnego" radzę współczytelnikom w podobnych wypadkach czynsz przesyłać gospodarzowi pocztą.

W.

Książki nadesłane do Redakcji.

Adam Szelągowski. Dzieje powszechne w zarysie (z. III. Dzieje Nowożytne.

Teodora Męczkowska. Szkoły mieszane. Koedukacja wyd. II.

Stanisław Łobor Gramatyka polska w ćwiczeniach, zeszyt pierwszy, wyd. III.

Władysław Jabłoński. Materjały budowlane. Podręcznik dla techników, majstrów i przedsiębiorców.

Wszystko nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie.

Telegramy.

Komunikat polski.

Komunikat sztabu generalnego z d. 20 b. m.

Na wschód od Grodna toczą się walki w rejonie Szczuczyna. Dalej na południe wojska nasze opuściły Baranowicze i obecnie odpierają ataki nieprzyjacielskie na wschód od rzeki Szczary i Słonima.

Na Polesiu na linji rzeki Sny odparty został atak bolszewicki w rejonie stacji kolejowej Działtowice. Równocześnie na południe od Prypeci oddziały gen. Bałachowicza odrzuciły nieprzyjaciela z Nowosiółek, Rzeczycy. W walkach na tym odcinku odznaczył się nadzwyczajną umiejętnością kierownictwa porucznik Bocianowski piechoty poznańskiej i wybitną odwagą kapral Andruch z pułku strzelców podhalańskich, który nie bacząc na ciężką ranę do ostatniej chwili pozostawał na polu bitwy, dając przykład pełnienia żołnierskiej powinności.

Dalsze zacięte ataki nieprzyjacielskie na linji rzeki Styru trwają bez przerwy. Na całym tym odcinku wszystkie ataki zostały odparte, jedynie na skrajnym jego północnym skrzydle w rejonie Borowyje udało się nieprzyjacielowi przejść na zachodni brzeg rzeki. Obecnie toczy się tu zacięta walka.

Walka w rejonie Dubna przybiera coraz bardziej zacięty charakter. Oddziały naszej piechoty wyparły nieprzyjaciela z Młynowa, natomiast jedna z dywizji kawalerji bolszewickiej, korzystając z luźnego ugrupowania naszych oddziałów, przedarła się na nasze tyły. Oddziały jej napadły w rejonie Radziwiłłowa na nasze tabory i szpitale. Cały dzień w zorajszy nieprzyjaciel atakował gwałtownie pod Wołoczyskami i Frydrychówką, wprowadzając do akcji kilka pułków piechoty, jazdy, znaczną ilość artylerji i pociągów pancernych.

Pięciokrotne ataki nieprzyjacielskie pod bohaterską odparł 53 pułk piechoty, z obu stron znaczne straty. Na południe od tego rejonu, bolszewikom udało się sforsować Zbrucz w okolicach Sidorowa. Obecnie wre tam zacięta walka.

Kuliński gen. podpor.

Strajk generalny w Czechach.

Nauen, 19 lipca.

(P. A. T.)

Z powodu niedostatecznej aprowizacji robotnicy północnych obszarów w przemysłowych Czechach ogłosili strajk generalny do strajku przyłączyła się Praga.

Sprawa cieszyńska przedmiotem narad.

Lyon, 19 lipca.

Rada ambasadorów odbyła w sobotę rano posiedzenie pod przewodnictwem Juljusza Cambona. Rada zajmowała się kwestją cieszyńską i wysłuchał sprawozdania Benesza, delegata rządu czesko-słowackiego. Konferencja będzie we wtorek kontynuowała swoje obrady wysłuchawszy wyjaśnień delegat rządu polskiego.

Redaktor i wydawca Wiktor Mossakowski.

Drukarnia „Iskry".